



ministrów czekają, aby pospieszyć do Wiednia. Czy stary, czy nowy gabinet — nie to rzeczy nie zmienia. Czesi nie wystąpił z Rady państwa dla osoby Auersperga, lub jakiego innego ministra, ani też z osobistych przyjaźni dla jednego z ich następców do Wiednia nie pójdą. Bez koncesji nie sprowadzi Czechów do Wiednia żadne ministerstwo, chociażby wobec nich jakim cześkiem, albo za cześkie się wydającem nazwiskiem chciało paradować. Współdziałanie Czechów w Radzie państwa może być tylko skutkiem poprzedniego obustronnego porozumienia się i ugody, która poprzednio musi być umówiona i ułożona, aby jasnym było, co rząd cześkiej opozycji daje i czy za tę ofertę opozycja czeska może wziąć udział w obradach Rady państwa.

Dzienniki rosyjskie donoszą znowu o bliskim wystąpieniu ministra oświecenia znanego Tolstoj. Gubernator Saratowa donosi dziennie, że kordon jest tak zorganizowany, iż Zaricyn dosłownie ze wszystkich stron jest zamknięty, i że komisja sanitarna działa z jak największą energią. Jak się Prawda dowiaduje, urzędnicy Odessy zajmujący się urządzaniem kwarantanny wysłani zostali do Astrachańskiej gubernii, aby tam kwarantannę urządzili.

Z Lizbony donoszą do Daily News, że na początku lutego zjedzie się król hiszpański z portugalskim w Elwas. Zjazdowi temu przypisują polityczne znaczenie.

Głosowanie, jakie się odbyło w niedzielę w całej Szwajcarii, wypadło na korzyść dalszego popierania budowy kolei żelaznej Gotharda. 250 tysięcy Szwajcarów oświadczyło się przeciwko 110,000 za dalszym popieraniem tego przedsięwzięcia. Ponieważ Włochy i Niemcy uczyniły zawieszonym pieniądze swe poparcie do przystąpienia Szwajcarii, nie ulega wątpliwości, że budowa wielkiego tunelu Gottarda będzie w roku bieżącym skończona.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Kraków, 19 stycznia.

(+) Tak wybornie poinformowany korespondent nasz pragski w jednym ze swych ostatnich listów podał prawdziwe znaczenie układów między Czechami a ich antagonistami, wiernokonstytucyjnymi, a zarazem skreślił obraz kwestji cześkiej w jej obecnym stadium. Ale im werniej przedstawił stan rzeczy, tém jaśniej z niego wypływa, że opozycja czeska obraca się ciągle w kole błędnym, gdy żąda wpiery ceny swojego wystąpienia do Rady państwa i wchodzi w układy z przeciwnikami, zanim walkę rozpocznie. Tymczasem zaś mijają chwile ważne, przedstawiające wszelkie szanse zmiany całego systemu i w związku z nim pozostającego kierunku politycznego. Oczekując, że przystąpienie do Rady państwa przez wszystkich autonomicznych i narodowych żywiołów w monarchii, a w pierwszym rzędzie do porozumienia Polaków z Czechami. Pokrok i Polityk sympatycznie odpowiadają na to wezwanie. Poseł Dunajewski w swój mowie przy rozprawach Rady państwa, nad traktatem berlińskim położył także nacisk na konieczność ugody ze Słowianami wewnątrz monarchii. Faktem zaś jest, że Korona sprzyja myśli szerokiach ustępstw w kierunku autonomicznym i zespolenia w koło siebie różnych narodowości, jakkolwiek cesarz Franciszek Józef stanowczo nie chce wyjść z toru ściśle konstytucyjnego. Hr. Andrass sklony byłby także do popierania polityki ugodowej, aby stworzyć inną większość parlamentarną, ma-

jąca poczucie straży interesów politycznych zewnątrz i mocarstwowej Austrii stanowiska.

Rozprawy nad budżetem doprowadzają parlamentaryzm wiernokonstytucyjny do szczytów śmieszności. Z pewną ciekawością oczekują, czy p. Hausner będzie chciał raz jeszcze sięgnąć po wawrzyny oratorskie w obronie centrystów. W szeregu mówców był już zapisany pomiędzy tymi, którzy mają przemawiać za wzięciem pod rozbiór traktatu berlińskiego. Tydzień czasu zaś doniesiono o czasie w Lwowa, p. Hausner ułożył był mowę w porozumieniu z redaktorami dwóch organów secesji. Treść mowy ogłoszona napróżd w Czasie, dzięki dyskrecji doradców p. Hausnera, popsuła podobno szyki w ułożonym planie i spodziewany efekt zniszczyła. Być może, że w skutek tej rewelacji p. Hausner już nie będzie przemawiał, tylko zostawi p. Wolskiemu, swemu wiernemu sojusznikowi otwarte pole do popisu.

Na karnawał krakowski, który zdawał zapowiadać świetnie, zrzucono cień żalobny. Prędko zablizni się w naszym społeczeństwie rana, jaką zadała śmierć hr. Arturowej Potockiej. Codziennie nowe karty zapowiadają na żenstwa żalobne z kolei we wszystkich kościołach, gdzie ta pani zostawiła ślad swego pobożności przez wzniesienie pomników, fundacye i roczne wota. Stowarzyszenia dobroczynne i także na wyścigi w tym objawie wdzięczności i modłach za tę matkę ubogich. W tydzień zgonie hr. Arturowej zmarł o tej samej godzinie w Krzeszowicach hr. Maurycy Potocki, który przybył na pogrzeb z Warszawy. Nowa toleś dla domu Potockich, tém dotkliwsza, że kłótnia obchody pogrzebowe w tym samym wzięcia domu. I z innych stron ciągle donoszą o zgonach ludzi znanych i wpływowych. W ciągu dwóch tygodni zapisano śmierć p. J. Trzecieckiego, brata śp. Franciszka, więcej znaności obywatela, pana Franciszka Wojnowskiego, nagły zgon p. Ludwika Łempickiego, syna kasztelana w skutek wypadku na polaniu, p. Ludwika Gorajskiego. Każdy zgon rzuca nową żalobę wśród zgromadzonych na karnawał gości.

Mimo tego świat iść musi swoją koją, a młodzież ma swoje prawa. To też zaczęto się już bawić, a zapowiedzianych jest mnóstwo prywatnych i publicznych balów. Dla przyjęcia Wielkopolan i pożądanym tu bardzo Wielkopolanek pospieszamy zapisać, że prym w tym roku trzyma dom poznański hr. Marcellego Zitońskiego. Z balów publicznych najświetniej się zapowiada bal na korzyść ubogich uczniów szkół ludowych i kandydatów stanu nauczycielskiego. Jest to jedyny bal publiczny, na którym będzie obecny arcyksiążę Fryderyk jako protektor balu — odbędzie on się 29 bm.

Wielki bal „Karnawał” w przedmianym, a szereg wieczorków muzycznych w prywatnych domach dał sposobność melomanom krakowskim zapoznania się z grą znakomitego wirtuoza.

## WSCHÓD.

\* Serbów oburza wieść kolportowana przez panslawistów wiadomość po dziennikach, jakoby język rosyjski miał przy wykładzie nauk w szkołach serbskich przeważać odgrywać rolę i już po raz drugi odpychają ją od siebie z wielką indignacją. Rząd serbski zapewnia dziś ponownie w dziennikach wiedeńskich, że wiado-

Nie nie odpowiedział zrazu. Westchnął tylko głęboko, głowę sędziwą opuścił i zapadł w dumanie. Myśli i wrażenia przebiegały widocznie po twarzy jego, jasno wyrażając stan duszy. Nie zdziwiłem się tedy wcale, gdy się po chwili milczenia w ten sposób odezwał:

— I Bóg widzi i ludzie wiedzą, że mam Polakiem i że nad sprawę ojczyzny nie dla mnie droższego nie ma i być nie może na świecie. — Krwawymi łzami opłakałem nasz upadek, a kiedy pod Maciejowicami padłem ranny w omdleniu, błogosławiłem Bogu, że wraz z istnieniem kraju i moje się kończyło! Podobano się jednak Opatrzności zakreślić dalszą metę mojej doczesności. Snać nie w śmierci cel żywota, lecz w dopełnieniu powierzonego mi posłannictwa, w zespoleniu się człowieka z ruchem ogólnym przeznaczeń moralnych narodu, z tych czy dobrych, zgodnie z tém, co mądrość Stwórca w niezbadanych celach swoich uchwałała. W oczekiwaniu jej hasła mnogie przeżyłem lata, wiele kłesk publicznych i domowych przetrwałem, patrząc po za siebie i przed siebie z boleścią, którą dzień każdy powiększał, albowiem żale przeszłości taką wezbrały w sercu powodzią, że całą przyszłość a z nią i wszystkie patriotyczne nadzieje moje zalały! Gdy jednak w roku zeszłym powstała Warszawa i gdyby orkan jaki rewolucja rozwiała od końca kraju do końca nieprzyjacielskie godła, znowu ożyła we mnie wiara w to opatrnościowe hasło, którego się już spodziewać przestałem — i pełen otuchy uderzyłem czołem Bogu, że mi dozwolił doczekać cudownego widowiska powstającej z martwych ojczyzny, że mi, starego żołnierza, do ofiary tej resztki znekowanego życia za ojczyznę powołał racy! (Po chwili):

— Przecież rzecz dziwna! — ciągnął dalej p. Jeremiasz — rozum, nie podzielał tej radości serca! kłam uludnym jego nadziejom zadawał! Zimny i bezstronny sędzia, on wąpił, badał

jęc ta jest fałszywą, i że język rosyjski, tak samo, jak język niemiecki i francuski zamierzonym został w planie nauk jako obowiązujący, ale nigdy służyć nie będzie do wykładu przedmiotów naukowych. Rząd serbski zaprzęca dalej, jakoby dał koncesyę towarzystwu rosyjskiemu na budowanie kolei w Serbii. Rząd stara się usilnie zakonić skupczyne, aby uchwaliła potrzebne fundusze i podała mu środki do ręki, iżby zdołał sam pobudować dwie linie kolei żelaznych w nowe nabytej ziemiach, z których jedna szła do Carogrodu, a druga do Saloniki.

Z Carogrodu pomyslniejsze nadchodzą wiadomości. Wskutek środków finansowych, jakie W. Porta w ostatnim zarządziła czasie, podniósł się znacznie kurs kaimów. Od kilku dni ma zaś kurs złota do kaimów, jak 100—380, podczas gdy stosunek ten kilka dni poprzednio był o 20 procent niższy. Współdziałanie banque ottomane wzmocniło zaufanie publiczne a kaimy służą znowu teraz za wyłączną prawie monetę zdawkową w handlu. Każdy przyjmuje je bez oporu i znowu wydaje. Przypisać to należy tej mianowicie okoliczności, że całą tę sprawę po odebraniu jej rządowi, któremu nikt nie wierzy i nie ufa, zajęł się bank turecki, który wielkiego w Carogrodzie zażywa zaufania. Równocześnie z polepszeniem się kursu papierowych pieniędzy przyjęła i kwestya chleba charakter więcej spokojny; większa część piekarzy piecze znowu tyle chleba, co dawniej; chleb sprzedaje się wszędzie po 6 i pół piastra za okę a różnicę pomiędzy żądaną przez piekarzy ceną a ceną, jaką płaci publiczność, pokrywa rząd. Wysokość tej przez rząd płaconej różnicy zmniejszyła się naturalnie w stosunku do podniesienia się kursu. Spokojność panuje w Carogrodzie znowu jak najwięcej.

Dziennik półurzędowy, Dżeridej Havadis, zostający pod kierownictwem ministra wojny ogłosił dnia 5 b. m., że wyrok trybunału kasacyjnego w sprawie Sulejmana baszy odczytanym został podsądnemu dnia poprzedniego. Według zapewnienia tego dziennika skazuje wyrok Sulejmana na degradacyę, utratę prawa do emerytury i więzienie piętnastoletnie. Z innej jednak strony twierdzą, że Sulejman basza skazany został na dwunastoletnie wygnanie. Korespondent Köln. Ztg. twierdzi, że Sulejman basza przed kilku dniami, kiedy nie wiedział jeszcze o wypadku wyroku, oświadczył jednemu z swoich najlepszych przyjaciół, który go odwiedzał, że wie z pewnością, że go sułtan ułaskawi bez względu na wyrok, jakiby w sprawie jego zapadł. Faktem ma być, że najznakomitsi ulemowie dokładają starań, aby w pałacu sułtańskim przeprowadzić pomyslną zmianę jego losów. Sulejman basza jest autorem kilku dzieł historycznych, licznych poezji, całego szeregu książek szkolnych; oprócz tego należy Sulejman do prawowiernych mahometan i ma zaufanych przyjaciół pomiędzy ulemami. Prócz tego posiada marszałek tytuł „Hafza”, który nadany bywa owym softom, którzy w nader ścisłym egzaminie wykazują, że powtórzyć mogą z pamięci cały koran. Nie ulega zatem wątpliwości, że sułtan ułaskawi Sulejmana a przynajmniej karę jego więzienną zamieni na proste wydalenie z stolicy.

\* Wojna z Afganistanem. Teraz dopiero dowiadujemy się o bliższych szczegółach dotyczących zajęcia Kandaharu przez Anglików, i o

i z tego, co wybadał, wbrew sercu mojemu wnioskował. „Do dzieł wielkich na ziemi — tak się odezwał do mnie — i ludzi wielkich potrzeba.” Gdy się państwo jakie miało podnieść z upadku, Bóg zsyła zwykle takiego, co je podźwignął; a był to zawsze mąż wielki duchem i siłą geniuszu potężny. Mężów takich nazwały dzieje i zachowała pamięć pokoleń. Mężów takich mieliśmy kiedyś i my: Tarnowskich, Czarnieckich, Chodkiewiczów, nie mówiąc o innych — lecz, nie mamy ich obecnie! nie mamy! — kiedyś nie spojrzal po kraju naszym, nie dojrzałbyś ani górującego umysłu, ani wielkiego serca, ani rozumnej i potężnej woli! — Przypatrz się baczniej i sądz!

(Po chwili):

— Zrobiłem, jak rozum doradzał i smutno mi się zrobiło! tak smutno, że wyrazić nie zdolam, albowiem, na całej przestrzeni kraju, nie było u nas w istocie takiego męża, jakich Bóg objawiał światu, w godzinę wielkich zdarzeń, wszechmocną mądrością Jego uchwalonych! — Wpadłem więc znowu w dawne zwątpienie o sprawę naszą! Nie znalazłem Bożego hasła, w zachwał jej wystąpieniu na krwawą arenę bojów, bo też i nie było niestety! tego hasła! nie było! a ci, którzy, bez opatrnościowego mandatu na czele narodu stanęli, Bóg wie, czyli zamiast wprowadzić na Kapitol, nie strąca go z Tarpejskiej skały, dziejom na niepamięć, potwořom na pożarcie!

— Głos narodu, głos Boga! — zawolałem. — Skoro naród przemówił, Bóg przemówił. — Skoro naród żądał walki, Bóg jej żąda, i głównie do niej prawych synów kraju powołuje! Alboż to nie Boże hasło? Alboż to nie przejaw widoczny woli Boskiej? Jak będzie? i co będzie? nie nasza rzecz! Ten co ma niebiosach władnie, wie co czyni i dla czego. Ten co wiekom toj wskazuje, i losy światów waży w swój dloni, po-

pobyćcie ich tamże. Korespondent Standarda pisze:

Anglicy stanęli w dniu 8 b. m. przed bramami miasta i wszedłszy doń, zajęli napróżd zamek, który ma być niby fortem i w końcu wyszli z Kandaharu i rozbili tuż pod nim obóz. Tam przeziwiają oni prawdopodobnie całą zimę, gdyż wiadomość, jakoby generał Primors miał zostać wysłany celem obśledzenia Guzni, dotąd się nie potwierdziła. Wojsku angielskiemu w Kandaharze nie będzie prawdopodobnie na niczem zbywało. Kraj ten jest żyzny, a krajowcy za pieniądze i dobre słowa dostarczają wszystkiego; żywności będzie miało dosyć wojsko, konie, wielbłądy i wszelkie bydy pociągowe podostatkim. Ponieważ droga wolna jest nadto do granicy, a w miejscach, mogących być zagrożonymi, dostateczna ilość znajduje się posterunków, przeto brakować nie będzie Anglikom około Kandaharu nawet wykwinniejszych europejskich artykułów żywności. Mieszkańcy Kandaharu znoszą zresztą z zupełną rezygnacyą nowy swój los, mówiąc, że tak podobno było się Allahowi. Nie zajmują ich wcale los emira, nie troszczą się wcale o to, co dzieje się w stolicy ich państwa, gdzie zupełnie ma panować anarchia, i gdzie nie będzie się zdołał utrzymać syn emira, Jakób chan. Mieszkańcy zajmują się obecnie tém troskliwiej handlem, który im teraz nie mało przedstawia korzyści, po zajęciu kraju ich przez Anglików.

Korespondent Standarda opisuje nam dalej Kandahar. Miasto wygląda na pozór biednie, i nie wiele robi wrażenie swymi wązkimi i krętymi uliczkami i brudnymi bazarami. Mimo to panuje tam zamożność, i mieszkańcy, którzy dotąd kryją się z swymi towarami, otwórzają swe skarby, skoro lepiej się jeszcze przekonają, że Anglicy nie przybyli do nich, aby plądrować i rabować.

## NIEMCY.

\* Berlin, 20 stycznia. Rząd niemiecki poczynił myśl o zabezpieczeniu kraju przed dzumą rosyjską. Jak Nordd. Allg. Ztg. donosi, cesarski urząd zdrowia przygotowuje środki, któreby w razie dalszego rozszerzenia się zarazy zapobiegły jej przedostaniu się przez granice. Aby te środki skuteczniejszymi uczynić, wyjechał z polecenia ks. kanclerza tajny radca rencyjny Finkenburgh do Wiednia, by z austriackimi władzami porozumieć się i do wspólnego działania je spowodować.

Reichsanzzg. ogłasza dekret zwołujący wydział krajowy Alzacji i Lotaryngii do Strasburga na 23 bm.

Poseł katolicki Franssen chłuszcząc w sobotę postępowanie profesorów uniwersytetu Bonn, którzy na jakichś zabawie karnawałowej wyszydali papieżstwo i konklawe, uniósł się i użył kilku nieparlamentarnych wyrażen na oznaczenie takiego postępowania. Wystąpienie to wywołało już niemalą wrzawę w Izbie. Marszałek oświadczył, że nie ma mocy powściągnięcia mówców w wyrażeniach o osobach nie należących do Izby i rządu, Virchow zwracał uwagę na grożące prawo karne i upominał do powstrzymania się od podobnych wyrażen. Poseł Franssen tłumaczył się uniesieniem, tłumaczyli go i inni członkowie centrum, mimo to liberalna prasa w oburzeniu i roznosi je niepetrzebnie w jak najszersze koła. Półurzędowa prasa korzysta z tego, aby zalecać jako jedynę lekarstwo na podobne wybryki projekt kanclerza i doradzać zmianę konieczną porządku obrad. Germania w obronie Franssen pisał, że fakta, jakie poruszył ten poseł, a jakie i Bachem potwierdził, są tego rodzaju, że o nich mówić nie można, i zasługiwały na tém ostrzejsze potępienie, że męzowie biorący udział w tych wybrykach, mają być przykładem dla młodzieży tak w prywatnym jak i publicznym życiu. Poseł Virchow uważał, że karnawał jest okolicznością łagodzącą, dodał jednak, że antyreligijne i bezeczne pochody powstały dopiero w erze kulturkampfu. W najwyższym stopniu zadziwiał, że minister Falk pozwolił sobie udzielić Franssenowi nagany i że marszałek ani słowem nie zrektyfikował mini-

błędzić nie może, a jeżeli swą wolą przez naród objawia, to dla tego, że tak potrzeba, że tak musi być konieczne, dla zguby, czy też dla tryumfu tegoż narodu, o czém Jemu tylko wiadomo. Niech się więc stanie według tego, co On wie i chce! Nie badajmy tajemnic Bożych! korzy się i bądźmy posłuszn!

Podczas kiedy tak mówilem, starzec wpatrywał się we mnie, i na tęskny wyraz twarzy jego usiadł widocznie uśmiech pokoju i ulgi.

— Ora et labora! — wykrzyknął nagle. Niech i tak będzie! Przeważyleś szale! Precz mi z rozumem! bo cóż znaczy rozum człowieka wobec mądrości Boskiej? Niechaj nie więzi serca i nie kładzie tamy jego uczuciom! Niech i ramienia nie więzi, co wezwaniu serca winno być posłusznym. Młodzieńcze! wyrzekłeś prawdę niezaprzeczoną! Nie nam, nędznym mrówkom, stanowić o tém, co w zakresie przeznaczeń ludzkości, złem lub dobrem. Przyszłość zagadką, której klucz u Boga. Nie szukajmy więc odgadnąć tego, co rozumowi człowieka niedostępne. Nie wdzierajmy się w prawa, których nam odmówiono. Korzy się raczej, jakżeś powiedział, i bądźmy posłuszn górnemu hasłu! Bywały cuda na świecie; kto wie, czy się i teraz cud nie stanie, (bo nam trzeba cudu!) i czy wicher, który nas, grożąc rozbięciem, porwa, nie popełnie nawy naszej do uprzejmych wybrzeży szczęścia, pokoju i slawy! Płynny zatem śmiało, ufni w świętość sprawy naszej, i w miłosierdzie Boga! Płynny młodzieńcze! Zwyćmiemy? — to razem! Zginie my? — to pospołu! Nikczemy! — kto z obawy rozbięcia, pozostanie na brzegu i losu braci nie podzieli! Niegodny! — kto się Bożemu hasłu sprzeciwi!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

stra, że mu nie wolno w ten sposób gwałcić porządku obrad.

Opozycja narodowo-liberalna przeciwko projektowi karnemu jest coraz słabsza, co Nord. Allg. Ztg. z wielkim zadowoleniem konstatuje. Gdyby się sprawdziło, co Post pisała, że ks. Bismarckowi zupełnie jest obojętne, czy prawo będzie uchwalone czy nie, toby niebezpieczeństwo już nie było tak wielkie. Germania jednak nie wierzy temu, bo trudno sobie wytkończyć, pocoby kanclerz z platonicznej miłości dla godności parlamentu był tyle nienawisci wywoływał. W południowych Niemczech opozycja jest coraz głośniejsza. Nie tylko wrytembergski ale i bawarski sejm chce spowodować rząd, aby przeciwko prawu głosował w radzie związkowej. Biuro telegraficzne Wagnera dowiadywa się, że nawet liberalni posłowie chcą prosić króla, aby swym pełnomocnikom w radzie związkowej głosił kazał przeciw projektowi. Narodowo-liberalni zamierzają przy znanym wniosku centrum, dotyczącym obrony wolności parlamentarnej, zaproponować przejście do porządku dziennego, aby w ten sposób i ambaras swój i odwrót utulił.

W Wroclawiu obrano burmistrzem radcę sprawiedliwości Friedensburga 50 głosami. Miquel otrzymał tylko 47 głosów. Na drugiego burmistrza wybrano syndyka miejskiego Diekhutha 93 głosami.

W książkę heski wyjechał wczoraj z dziećmi do Anglii. — W książkę Rudolf, austriacki następca tronu przyjeżdża do Drezn na dwór królewski w przyszły czwartek i zabawi do soboty.

## AUSTRIA I WĘGRY.

\* Choć niedawno jeszcze temu, jak wielki pisarz i mówca Montalambert, którego umysł i serce wrażliwym było na wszystko, co piękne i wzniosłe, napisał swe wspaniałe dzieło „o Mniachach Zachodu“, dzieło świadczące, że jeszcze istnieje na świecie zmysł i pojęcie wielkich prawd chrześcijaństwa i wzniosłych rad ewangelicznych, — to jednak w sferach rządzących dzisiaj Europą istnieje jakby konspiracja przeciwko temu prawdziwu ducha chrześcijańskiego, który stworzył Bernardów, Dominików, Tomaszów, Bonawenturów i tylu innych mocarzy ducha, słowa poświęcenia. Wielki „filar religijności“ i „reformator moralności“ w Niemczech za pomocą nauki dr. Falka widział za swego ministerstwa wychodzących poza granicę Niemiec jezuitów, z żelaznymi krzyżami na piersiach; z nimi długim szeregiem poszły wszystkie zakony kontemplacyjne i nauką się trudniące, prócz Bonifratrów i Sióstr Miłosierdzia, których widocznie Niemcom bardzo potrzeba. We Włoszech zniszczono klaszory i groźnym za sprzedaży dóbr klasztornych zebraniem zasilono puste kasy państwa. We Francji radykalizm z niecierpliwością oczekuje chwili, w której zerwawszy wszystkie zapory umiarkowania, rzucić się będzie mógł na „pstrokate duchowieństwo“ zakonne; jak je nazywał p. Gambetta. Pod panowaniem moskiewskim zakony katolickie skazane są na wymarcie, — a oto i w Austrii grozi przynajmniej jednej części zakonów niebezpieczeństwo. Oto przed niedawnym czasem minister wyznał dr. Stremayr wydał do namiestników rozporządzenie, zabraniające im nadal wypłacać z funduszu religijnego po 200 zlr. rocznej pensji wstępujących do klasztoru nowym członkom zakonów żebraczych. Ponieważ ludność w większej części Austrii nie jest zbyt dobrze dla zakonów usposobiona, przeto klaszory, nie chcąc się narazić na niedostatek, zmuszone są zaprzestać przyjmowania nowicjuszy. Biskupi zamierzają udać się wprost do tronu z zażaleniem na ministra, który w ten sposób dowolnie rozporządza funduszami, będącymi własnością Kościoła. I przeciwko jezuitom we Wiedniu ukuł p. Stremayr już nowe plany. Jezuitci we Wiedniu nie mają, jak wiadomo, ani własnego klasztoru, ani własnego kościoła, lecz mieszkają w gmachu uniwersyteckim. Skoro nowy gmach uniwersytecki zostanie wykończony, zamierza pan Stremayr usunąć jezuitów od urzędu akademickich kaznodziejów; gdyż nowy, bezwyznaniowy uniwersytet nie będzie potrzebował ani Kościoła ani kaznodziejów; fundusze zaś dotychczasowego kościoła uniwersyteckiego przeniesione być mają na utrzymanie księży przy nowym, będącym już na ukończeniu kościele wotywnym (Votivkirche) wybudowanym, jak wiadomo, z powodu ocalenia życia cesarza Franciszka Józefa. Proboszczem tego kościoła ma być jeden z kanoników katedralnych i utrzymywać się jedynie ze swej pensji. Oszczędność przedewszystkiem, — a tymczasem ze zmniejszeniem się liczby zakonników ucierpi znacznie pasterstwo dusz, gdyż w bardzo wielu miejscach mają zakonnicy curam animarum.

\* Peszt, 20 stycznia. Izba deputowanych podjęła dzisiaj na nowo obrady. Hr. Apponyi interpelował, czy ogłoszony projekt organizacji i administracji Bośni i Hercegowiny jest autentyczny i czy rząd zamysła wspomnianą albo inną organizację bez względu na prawodawstwo ustanowić i zaprowadzić. Simonyi interpeluje w sprawie wschodniej dżumy. Tisza odpowiada, że rząd rozporządzi konieczne środki, aby epidemia powstrzymać u granic. Minister handlu złożył na stole włoski traktat handlowy.

## TELEGRAMY.

Wiedeń, 19 stycznia. Montagsrevue dowiadywa się, że dzisiaj ma być podpisany

traktat handlowy pomiędzy Austrią a Francją na podstawie najobszerniejszych przywilejów zawarty.

Peszt, 19 stycznia. Według Pest. Corr. narady w sprawie administracji Bośni i Hercegowiny można uważać tymczasowo za ukończone; ostateczna decyzja w niektórych kwestiach, które wprzód muszą być opracowane, zapadnie później.

Paryż, 20 stycznia. Admirał Touchard umarł.

Carogrod, 20 stycznia. Europejska komisja przyjęła rozdziały 3 i 4 organicznego statutu, traktujące o gubernatorze jeneralnym i zarządzie centralnym i radzie począł o rozdziale dotyczącym zebrania prowincjonalnego.

London, 20 stycznia. Times donosi z Kurrachee, że generał Stewart wysłał rekonosanse w kierunku Girishk i Khetatighilzai.

## KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

\* Doniesienia urzędowe. Wiceprezydent przy najwyższym trybunale Wentzel otrzymał tytuł rzeczywistego tajnego wyższego radcy sprawiedliwości pierwszej klasy.

\* Wczorajszy odczyt ks. kanonika Korytkowskiego o Arcybiskupie Janie Łaskim sprowadził na salę Towarzystwa liczne grono tak miejscowych, jak i zamiejscowych członków. Pan piezes St. Koźmian po zakończeniu spraw bieżących oświadczył, że ks. kan. Korytkowski pozostał mu do wyboru trzy odczyty: 1. o Arcybiskupie Kardynale Fryderyku Jagiellończyku — 2. o Arcybiskupie Łaskim — 3. o Arcybiskupie Teodorze Potocim, i że on (p. Koźmian) ze względu na drukującą się kosztem Towarzystwa a staraniem ks. dra Łukowskiego Liber beneficiorum Łaskiego, wybrał odczyt drugi, aby Towarzystwo z tej pracy jak najrychlejsko rzuciło i po ocenieniu jej przez osobną komisję, czy to na cele książki Łaskiego, czy też w Roczniku Towarzystwa rychno zamieścić ją mogło. Ks. kan. Korytkowski przedstawił w długim, dwie godziny trwającym odczycie, połowę działalności wielkiego Prymasa Polski i doszedł aż do roku 1517, zostawiając drugą połowę (aż do roku 1531) do drugiego odczytu, który się odbędzie za dwa tygodnie. Obfitość źródeł, zawartych w archiwum Kapituły gnieźnieńskiej, źródła począwszy nieznanych a jedynych w swoim rodzaju, pozwoliła szan. prelegentowi rozświetlić niejedną dotychczas nieznaną epizod z życia Łaskiego i przedstawić słuchaczom zupełnie niejakos rejestra naszego Prymasa, które rozporzczają się z chwilą wstąpienia Łaskiego do stanu duchownego, a z każdym rokiem stawają się ściślejsze i zupełniejsze. Dla nas Wielkopolan, w których dzielnicy Arcybiskup Łaski większą część swego żywota spędził, gdzie był proboszczem w Skokach i Srodzic, kanonikiem poznańskim i gnieźnieńskim, kondyotorem Prymasa, a następnie zasiadł na stolicy św. Wojciecha — odczyt ten ks. kanonika był nadzwyczaj zajmujący — bo przypominał tak dokładnie ustep z dziejów naszej metropolii a zarazem wciągał w zakres działania Łaskiego wszystkie niemal dzielnice całej Polski, jak Prusy, Litwę, Mazowsze itd., dokąd bezustannie i łaska królewska i obowiązki Prymasa powoływały Łaskiego. Nadzwyczajne bogactwo dat i szeregów, zaczerpniętych z archiwum kapitulnego, czyniły to pracę ks. kan. K. dla badacza dziejów nadzwyczaj interesującą, a dla historyi kościelnej, mianowicie zaś dla dziejów archidiecezji gnieźnieńskiej będzie ona nader cennym przyrządem. Starannie i umiejętnie opracowana jest wewnętrzna działalność Łaskiego w archidiecezji, jego wpływ na Kapitułę i starania około zarządu dóbr kościelnych; szczegółowo też opisany jest pobyt Prymasa w Rzymie na Soborze Laterańskim itd. Szanowny autor polecił sobie pomiędzy innymi za zadanie ożywić pamięć Prymasa z wielu zarzutów, czynionych mu przez późniejszych pisarzy z łaski Biskupa płockiego Erazma Ciołka, Biskupa Piotra Tomickiego i Arcybiskupa Krzyckiego. Ciołek gniewał się na Łaskiego i intrygował przeciwko niemu z tego powodu, że przypisał Łaskiemu wyrobienie u Papieża Leona X buli „De non recipiendis plebeis ad dignitates in ecclesiis cathedralibus“, t. j. buli, nie przypuszczającej plebejusów do godności kościelnych w kościołach katedralnych, krom 5 kanoników doktorów, t. j. 2 prawa, 2 teologii i 1 medycyny. Szan. prelegent bronil Łaskiego od tego zarzutu i dowodził bardzo trafnie, że buła ta wydana została bez przyczynienia się Łaskiego, że przeciwni Łaski kanoników, niepochochających ze szlachty, bardzo uwzględniał i chętnie się nim do ważnych spraw posługiwał. Mimo to, dubie stypis Ciołek w Rzymie i na dworze przeciwko Łaskiemu intrygował i wypracował na niego obszerną skargę, przesłaną królowi Zyguantowi I, która wprawdzie zaginęła, ale której złośliwość i doniosłość poznać możemy z zachowanej odpowiedzi Łaskiego. Co do Ciołka, przyznajemy sz. prelegentowi zupełną rację — co się zaś tyczy Tomickiego, to zdanie nasze różni się nieco od jego zapatrywań. Godziny się najzupełniej z autorem, że Łaski, który Tomickiego zrobił egzekutorem testamentu swego i duszę swoją modlitwom jego porucił, nie względem Tomickiego nie zawinił, atoli z drugiej strony nie sądzimy, iżby kilka, a może kilkanaście ostrzejszych wyrazów Tomickiego o Łaskim w listach prywatnych, pisanych do synowca a zachowanych nam szczęśliwie w Aktach Tomickiego, uprawniały do ciężkiego zarzutu, jakoby Tomicki Łaskiego „obrzucił błotem“. Wyższe duchowieństwo ówczesne gonilo za prebendami; byłby krótko przedtem tacy, którzy beneficjów mieli tyle, ile dni w roku; Łaski odmówił Tomickiemu, jako archidyakonowi krakowskiemu poparcia, czy przyjęcia na jakąś godność — to samo czynił później, kiedy Tomicki forytował swego synowca Krzyckiego na palatry, a później i na biskupstwo poznańskie. Cóż dziwnego, że urażony Tomicki p. folgował w prywatnych listach tej urazie, zwłaszcza że łacińskie epitetą uszczypliwiej nieraz brzmia, aniżeli rzeczywiste tego chciał pisać Tomicki? Zresztą i Łaski nie był bez winy, bo nie tylko w dozwolony sposób hojnie szafował dobrami kościelnymi na rzecz swego synowca, późniejszego opata Jana Łaskiego, proboszcza łęczyckiego, — ale nadto ze skądą Kapituły majątkiem kościelnym krewniaków swych chciał obdarzać. — Wymowny na to dowód przedstawił nam szan. prelegent w onej „mowie kanonika Łagiewnickiego, który z dziwną śmiałością i odwagą zdanie kapituły zadłużonemu Prymasowi wypowiedział i przyzwolenia na propozycje jego odmówił. Był przeto może, że i słuszne były żale Tomickiego, a o ile sobie przypominamy z Tomicianów, to w onych uszczypliwych listach Tomickiego „proboszcz łęczycki“ nieraz bywa wspomniany jako kamień obrazy. Charakter i zacność Tomickiego nie pozwalają zresztą przypuścić, iżby przeciw Prymasowi swemu w taki sam sposób, jak Ciołek, miał występować.

Dodać winniśmy w końcu, że praca o Łaskim jest tylko drobna cząstka obszernych studiów źródłowych i nagromadzonych materiałów do żywotów Arcybiskupów gnieźnieńskich, nad którymi szanowny prelegent z niestrudzoną gorliwością pracuje.

\* W teatrze w miejsce zapowiedzianych „Małomieszczan“ Wiktora Sardou, odegrany będzie dziś dnia 21 stycznia „Lolo“ (Bébé).

\* Ważne Zebranie tutejszego Towarzystwa Pożyczkowego odbędzie się w czwartek popołudniu, dnia 27 lutego. Na temże zebraniu przyjdzie pod zatwierdzenie wybór trzeciego członka zarządu, którym jest p. Józef Wache, polniący już od trzech lat urząd kasyera ku zupełnemu zadowoleniu Towarzystwa.

\* Jak się dowiadujemy znany historyk Homera w Polsce, redaktor Przeglądu Polskiego, pan profesor Hugon Zathay wezwany został do udzielania lekcji języka polskiego świeżo osiedlonej w Krakowie Arcyksiężnie Fryderykowej, z domu ks. Croy. Święto do tej pierwszej a nader chętniej uczennicy przyłączył się i sam Arcyksiążę, i ochmistrzyni dworu, hrabina Kaiserstein, a wszyscy troje ćwiczą się z zapałem w polskim języku pod kierunkiem p. Zathaye.

\* Dowiadujemy się, że p. Bączyczki, art. dram. bawiący tutaj od kilku dni w przejeździe, urządził przedstawienie amatorskie w niedzielę d. 26 b. m. na sali hotelu saskiego. Odegrana będzie komedia ze słowami pod tytułem „W Starym Piecu djabł pali“. W pierwszym antrakcie wygłoszony będzie wiersz F. Morawskiego pod tyt. „Giermek“. Po przedstawieniu rozpocznie się zabawa z tańcami.

\* Antoni Rubinstein, po Liscie, jeden z najznakomitszych pianistów europejskich, przybywa do naszego miasta, aby w czwartek, dnia 23 bm. dać koncert w sali Lamberta. Sława Rubinsteina nie potrzebuje polecenia ani zachęty; ostatnio jego wystąpienie w Krakowie i we Lwowie, gdzie grał w przeszłym tygodniu zjednało mu najwyższe uznanie publiczności i niesłychane pochwały ze strony krytyki. Przyjaciele muzyki nie omieszkają zapewne korzystać z tej sposobności usłyszenia zna komitego mistrza.

\* Dzisiejszy ranny pociąg z Berlina spóźnił się, wskutek czego nie odszliśmy w swoim czasie gazet berlińskich i telegramów.

\* Scyjalista Kröcker, który niedawno temu miał u nas rzecz o socjalizmie w tunelu Bismarka, zawezwał tutejszych swych zwolenników do składek pieniężnych na opędzenie kosztów, potrzebnych do agitacji wyborczej na posła, który ma być krótko wybrany w Wroclawiu do parlamentu rzeszy niemieckiej. Polityca tutejsza dowiedziawszy się o tem, zabroniła zbierania tych składek w mieście Poznaniu.

\* Magistrat tutejszy rozpisuje submisją na dostawę drzewa opałowego dla miejskiej zakładów na czas od 1go kwietnia 1879 r. do ostatniego marca 1880 r. a termin submisyjny wyznaczył na poniedziałek, dnia 27go b. m. na 11 godzinę przed południem usiadł posejden magistratu, do którego to dnia należy oddać oferty submisyjne w pokojku nr. 14 na ratuszu, gdzie i warunki dostawy przejrane być mogą.

\* Tutejszy król, prokurator ogłasza list gończy za porogrem Józefem Gościmakiem z Sierosławia, który często przebywa w Swadzinu i Sadach i za ciężką kradzież ma być uwieczony.

\* Tutejszy sąd powiatowy zniósł na dniu 10 bm. subhastę nieruchomości Paetza na Górnej Wildzie pod nr. 31. Natomiast celem koniecznej sprzedaży nieruchomości w Tarnowie do Nepomucena i Maryanny z Wilezaków małżonków Neyderków należącej, nieruchomości we wsi Mrowinie położonej a do Antoniego i Maryanny z Bukiewiczów małżonków Zakrzewskich należącej, nieruchomości we wsi Ceradzu kściełnym położonej a do Józefa i Jadwigi z Konysołów małżonków Szymańskich należącej wyznaczył tutejszy sąd termin subhastacyjny na 29 marca, 8 i 9 kwietnia rb. na 10 godzinę przed południem w nowym gmachu sądownym w pokojku pod numerem 36.

\* Tutejsze władze otrzymały, jak donosi Pos. Ztg wiadomość urzędową z Berlina, wyrażającą życzenie, ażeby nie przesyłano żadnych datków, jakiby z okazji złotego wesela dostojnej pary cesarskiej zebrali się, ale takowe użyły na cele dobroczynne.

\* Na dworcu kolei żelaznej w Wronkach zdarzyła się w dniu 17 bm. dwie lokomotywy przy ustawianiu pociągów tak silnie, że znaczne odniosły uszkodzenia; z obsługi kolejowej, oprócz niemałego strachu, nikt nie poniósł szwanku.

\* W Lesznie zgłosiło się do egzaminu abityryentckiego 10 uczniów wyższej prymy; egzamin piśmienny ma się odbyć dnia 3 lutego a ustny 10 marca.

\* W Ostrowie toczyła się na dniu 11 b. m. przed sądem przysięgłych sprawa dwóch o ciężką kradzież oskarżonych, którzy ku zdumieniu sędziów i publiczności oświadczyli przed zapadnięciem wyroku, iż nie pragną przyjęcia w sprawie ich okoliczności łagodzących i życzą sobie pójść nie do więzienia, jedno do domu karnego. Zyczeniu ich też stało się zadość i trybunał kryminalny odpowiednio przestępstwu ich wymierzył karę.

\* W urzędzie stanu cywilnego w Pniewach, do którego należy wraz z miastem 32 wiejskie miejscowości, zapisano w roku ubiegłym 478 urodzin, z tych przypada na Pniewy 85, chłopców: 8 ewangelickich, 25 katolickich i 5 żydowskich, dziewcząt: 15 z rodziców ewangelickich, 32 z katolickich i żydowskich; z okręgu wiejskiego płci męskiej: 49 ewangelickich, 144 katolickich, 1 żydowskie; płci żeńskiej: 47 ewangelickich, 151 katolickich. Z tych 478 urodzonych dzieci było 23 z nieprawego łoża, z tych przypada na miasto 6, a na okręg wiejski 17. Osób w ciągu roku ubiegłego zmarło 306, z tych w mieście 60, ewangelików płci męskiej 8 i 3 płci żeńskiej, katolików płci męskiej 16, płci żeńskiej 18, żydów płci męskiej 10, płci żeńskiej 5. W okręgu wiejskim zmarło osób 246, z tych ewangelików płci męskiej 93, żeńskiej 24, katolików płci męskiej 96, płci żeńskiej 95. Małżeństw zawarto 82, w mieście 14, w wsiach 68. Dwa zapowiedziane małżeństwa odwołano.

\* W urzędzie stanu cywilnego w Pile zapisano w roku ubiegłym 253 przypadki śmierci, 313 urodzin i 66 małżeństw.

\* W Trzemesznie skradziono roku zeszłego pani Helenie Sueskind wóskę w sumie 9000 mk. Do okradzonej przybył zamieszkały tamże mistrz kowalski Malewicz i obiecał, że przyniesie do odszukania owych skradzionych wósek, jeżeli p. S. wyznaczy mu za to nagrodę. P. S. doniosła o tem policji, która M. aresztowała na dniu 11 grudnia r. z. Zeszły piątek, 18 b. m., toczyła się przed tamtejszym sądem kryminalnym owa sprawa i skończyła się na tem, że M. skazano na 3 lata domu karnego i odejście honorowych praw obywatelskich na takiż przeciąg czasu. Sąd uznał, że skazany, jeżeli nie sam dopuścił się kradzieży, to musiał wziąć w niem udział. Reszty współników nie wykryto.

\* Na Podgórzu pod Toruniem zabiła żona wyrobnika Lówko 8 dniowe dziecie swoje, zanurzwszy je gwałtownie w gorącą wodę.

\* W Bystawku, w pow. tucholskim, został wskutek wprowadzenia praw majowych tamtejszy kościół Reformatorów zamknięty, przez co mieszkańcy Bystawka zmuszeni są chodzić do odległego kościoła parafialnego w Bysławiu, co nietylko jest utrudniającem, ale po większej części prawie niemożliwem. Droga tamdatąd w porze jesienniej i zimowej trudna jest do przebycia, a prócz tego jest kościół bysławski tak ciasny i zapadający, iż z parafian, liczących 2300 dusz, tylko trzecia część tam pomieścić się może. Ze względu na te niedogodności i w głębszym poczuciu i trosce o zbawienie dusz bliźnich wysłało około 80 rodzin z Bystawka za inicjatywą nauczyciela miejscowego p. Wilko do naczelnego prezesa w Gdańsku, dr. Achenbacha, petycja, w której wyluszczając powyższe motywa i odwołując się na słowa cesarza, „ażeby ludowi nie odbierano religii“, upraszają prezesa, ażeby zezwolił na odprawianie nabożeństwa w kościele w Bystawku ks. Ty-

burionu Gawrońskiemu, żyjącemu bez zajęcia kapłańskiego w Bysławiu, albo ks. Berendtow, pasterzowi parafii bysławskiej.

\* W Radostowie pod Pelpinem, w dawnej posiadłości Cystersów oliwskich, znaleziono 22 monet złotych, z których każda ma wartość 12 marek i kawał złota wartujący 180 marek. Ale większe znaczenie, jak wartość tego złota, ma starożytność monet. Jak prof. Röper w Gdańsku, któremu dierzżawa owego dominium p. Gerschow te monety celem dokładniejszego zbadania przesłał, wysłedził, iż mają to być monety carogrodzkie 25 stulecia, które tam przywieźli kupcy nabywający bursztyn.

\* W Dreźnie umarła dnia 19 bm. śp. Tekla z Masłowskich hr. Walewaka w wieku lat 60 opatrzona Sakramentami św.

\* Pod Ankwą we Włoszech umarł były rektor szkoły głównej warszawskiej doktor medycyny Józef Mianowski.

\* Konsumeya tytoniu i cygar w śladnym kraju nie przedstawia cyfr tak olbrzymich, jak w Stanach Zjednoczonych Ameryki. W roku ubiegłym wypalono tam 1,905,068,000 sztuk cygar, co licząc sztukę tylko po 10 centimów w przecięciu, przedstawia sumę 190,506,800 dolarów. Konsumeya tytoniu wynosiła w tym roku funtów 25,312,43, wartości 15 milionów dolarów. Amerykanie też nie tylko zawzięcie palą, ale i piją w tym samym stosunku: Konsumeya napojów alkoholicznych i warzonych w roku zeszłym wynosiła tam 317,465,600 galonów (Galona zawiera półpięta litra francuskiego), z czego wypada około 7 galonów na każdego mieszkańca bez różnicy płci i wieku. Masa ta napojów kosztowała ludność Unii amerykańskiej 596 milionów dolarów. Obliczono, że gdyby ludność przez dwa lata powstrzymała się od palenia i picia, mogłaby zaoszczędzoną sumą zapłacić wszystkie długi państwa Unii.

\* „Daily Telegraph“, najbardziej rozpowszechniony z dzienników angielskich, wychodzi w 230 tysiącach egzemplarzach, 6 razy na tydzień, na ogromnym arkuszu 132 centymetrów długości i 112 szerokości) złożonym we czworo, i kosztuje tylko 1 penny numer. Redakcyja i drukarnia mieści się na Fleetstret. W godzinach nocnych, kiedy naokoło mieszkańcy wycieczają po dziennych trudach, tutaj część redakcyi i drukarnia jest na nogach. O północy gotowe są zaledwie trzy formy drukarskie (stronice o dwóch szpaltach) z ośmiu składających numer dziennika. Około 100 zerofów zajmuje się składaniem pozostałych pięciu form, jednocześnie robią się korekty omyłek lub zmiany w tekście w miarę nadechodzących telegramów, poczem formy skończone i zamknięte odsyła się do oddziału stereotypowego, ostatnia najpóźniej przed godziną 2 minut 35 rano. W oddziale tym skupia się najważniejsza robota drukarska. Z nadeślanych form odciśnięte są matryce papierowe, z każdej matrycy odlewa się 11 blach metalowych o wypukłym druku, z tych dziesięć dla pras drukarskich, a jedna w rezerwie, razem 88 blach metalowych. Wszystko to idzie tak szybko, że już o 5 min. 25 rano zaczyna pracować pierwsza prasa drukarska (machina rotacyjna), zaś o 4tej min. 5 ostatnia. Teraz już odbijanie dziennika idzie lotem błyskawicy; każda machina dostarcza 18,000 egzemplarzy na godzinę, a do 6tej rano cały nakład 230,000 egzemplarzy jest odbity i gotów do rozsyłki.

\* Kalendarz. Dziś, w środę dnia 22 stycznia, Wincentego m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 59. Zachód o godzinie 4 minut 26.

Długość dnia 8 godzin 27 minut.

Nów dnia 22 stycznia o godzinie 1 południa.

Wypadki historyczne. 1525 Powstanie w Goanau. — 1600 Śmierć Jerzego Radziwiła, Biskupa krakowskiego. — 1816 Pierwszy sejm (prawodawczy) rzeszypolitej Krakowskiej.

## Wroclaw, 20 stycznia.

(X.?) W wstępnym artykule z srody zeszłego tygodnia, w którym tak znakomita dajecie odprawę panu Gerberowi z Bydgoszczy, zwróciłeś pomiędzy innymi uwagę na to, że znaczny procent filologów i kandydatów stanu nauczycielskiego, którzy się kształcili na wszechnicy wrocławskiej, posiada facultatem wykładania języka polskiego. Twierdzenie to zadaje zupełny kłam słowom bydgoskiego dyrektora, wyrzucającego nam sztyderec absolutny brak nauczycieli, którzyby mieli uprawnienie do udzielania nauki naszego języka. Ponieważ rzecz ta w wysokim stopniu ważna i zapewne jeszcze przez posłów naszych poruszona zostanie, przeto postarałem się o statystyczne dane w tym względzie i z przyjemnością zapisać tu mogę, że zasięgnięte przezemnie informacje, za których autentyczność ręczę, zgadzają się najzupełniej z wyzeczonym przez Was twierdzeniem. Aż do roku 1872 włącznie składała na wrocławskim uniwersytecie przeciętnie po 6 Polaków rocznie egzamin w polskim języku, a w przeważnej części otrzymali oni facultatem docendi do najwyższych klas. Od roku 73 zastęp ten zmniejszył się znacznie i oddał już tylko po dwóch mniej więcej akademików rocznie opuszczających uniwersytet z uprawnieniem do udzielania polskiego języka. Co było powodem tego znacznego ubytku — pojąć nie trudno, wytłómaczył to sam p. Gerber, cytując jako nauczyciela polskiego języka przy gimnazjum bydgoskiem Niemca Hoffmanna. Wielu Polaków, choć się przez cały czas swych uniwersyteckich studiów gorliwie zajmowali rodziną literaturą, nie zdawało jednak w końcu z tej gałęzi wiedzy egzaminów, wiedząc, że nie odniosą ztąd najmniejszego praktycznego pożytku. Postępowanie to nie jest zupełnie bez nagany; tłómaczy nam jednak, dla czego dzisiaj stósunkowo mniej nauczycieli posiada facultatem w polskim języku, aniżeli dawniej. Bądź co bądź, z przytoczonych powyżej dat wynika, że na brak nauczycieli polskiego języka skarżyć się żadną miarą nie można, od roku 70 bowiem aż do ostatniego czasu wydał ich wrocławski uniwersytet co najmniej trzydziestu. Jeżeli doliczymy do nich tych profesorów, którzy przed rokiem 1870 ukończyli studia, osiągnięty taki zastęp, że wystarczyły on już nie tylko dla gimnazjów w naszym Księstwie, ale nawet dla udzielania polskiego języka i literatury wszystkim podobnym do pana Gerbera kulturnikom. — Obecna generacyja polskich akademików, zapisanych na wydziale filozoficznym tutejszego uniwersytetu, żywo interesuje się wszystkiemi tem, co dotyczy rodzinnej naszej literatury i pilnie uczęszcza na znakomite wykłady prof. Nehringa. Nie ma więc obawy, aby tak prędko zabrakło rzeczywistych nauczycielskich sił dla wykładu polskiego języka.

Sława Sacher-Masochów i Franzosów, do których grona dzisiaj doliczyć także należy angielskiego pułkownika Mansfielda, nie daje spać niemieckim ich kolegom po piórze, którzy nie mogą dobć się jakiejkolwiek wziętości pomiędzy ziolkami przez swe zdol-

uosci, szukaja jej za pomoca oryginalnej treści, po której naturalnie, odkąd Wschód stracił cechę oryginalności, dokąd sięgnąć łatwiej, jak nie do nieszczęśliwej Polski! Panowie ci nie znają wprawdzie po części gruntownie naszych stósunków, niekiedy nie mają o nich najmniejszego wyobrażenia, — ale cóż to szkodzi? Świat tak się mało nami interesuje, tak wie o nas nie wiele, że wystarczy, aby tylko bohater czy to powieści, czy dramatu, miał dziwaczne jakie nazwisko, kłęczące się na ski, — a zagraniczna publika bez skrępuła weźmie go za Polaka, na karb czego wolno już potem autorowi popełniać choćby najnieodroczniejszą niepodobieństwo psychologiczne, tworzyć najnieprawdopodobniejsze sytuacje. Dziwoląg psychologiczne tłumaczy się nader snadnie „pewną dzikością i prymitywnym nieokreśleniem” narodu, którego bohater jest reprezentantem, a bądź co bądź niezwykłością swą zdolną są zaintrygować chciwych zawsze nowych wrażeń czytelników.

W 9tym zeszycie wydawanym w Stuttgardzie, Lipsku i Wiedniu Illustrirte Welt znajdujemy pomiędzy innymi maleńką powiastkę jakiegoś Maurycego v. Reichenbach p. t. Awanturnik — wspomnienia wilijne. Treść tej niedźnej pod względem artystycznym ramoty przycepiona jest dość niezręcznie do wypadków na Wschodzie. Autor wprowadza nas do moskiewskiego lazaretu pod Plewną w chwili, gdy po żwawej utarcze wnoszą tam rannych Moskali i Turków. Pomiędzy tureckimi jeńcami zaintrygował go jeden zwłaszcza — w którym też niebawem poznaje dawnego swego rywala, barona Kowalskiego. Młody wówczas jeszcze awanturnik wyzwał naszego narratorka, podówczas studenta, na pojedynek, nie stawiając jednak na placu, lecz oświadczywszy w liście, że głupstwem wielkim jest życie, zniknął bez śladu. Turecki basza jest ciężko ranny w nogę — a gdy mu ją lekarze chcą odjąć, nie pozwala na to, lecz upatrując sposobną chwilę, zbrodniczą ręką przecina pasmo swego życia, głosząc przed śmiercią, że „głupstwem wielkim jest życie, a rozumnym ten jedynie, co wśród rozkoszy zdolen zapomnieć o sobie i umiera, gdy już dłużej używać nie może”. Rok przeminał — autor w dzień wigilii rozsuwa w pamięci obrazy przeszłości i przypomina sobie scenę w moskiewskim lazarecie; nadchodzi żona i dłoń swą kładzie mu na ramieniu, — autor kończy sentymentalnie powiastkę następującą sentencją: „Przycisnąłem tę dłoń do ust i czuję, że są dobra w życiu, które więcej od rozkoszy cenić należy. Życie nie jest głupstwem, gdy oddane jest obowiązkom, i gdy miłość je upiększa. Piękne to życie!” Tendencja tej wielce niezgrabnej a nadto bardzo oklepanej antytezy jasna aż nadto. Pan Karól Emil Franzos drukuje obecnie w ilustrowanym czasopiśmie „Ueber Land und Meer” powiastkę p. t. „Czarownica” (die Hexe). Rzecz odbywa się na Podolu, bohaterem powieści hr. Henryk Kornicki, którego jedynym zadaniem dogodzenie namiętrosiom; stary sługa Henryka Fedor reprezentuje lud rusiński, który p. Franzos tak charakteryzuje: „Rusin powolny jest w pojmowaniu, jeszcze powolniejszy w czynie — stępił on i zgłupiał pod nahażką polskiego pana, misyjnym krzyżem Jezuitów (!?) i przez wódkę żyda.” Jakim sposobem misyjny krzyż Jezuitów przyczynił się do zgłupienia rusińskiego ludu, p. Franzos nie powiada; — zapewne uniesiony zapałem, gdy już z jednej strony postawił nad biednym Rusinem polskiego pana z batogiem, nie mógł sobie odmówić i drugiej przyjemności, i dla harmonii kompozycji ustawił z drugiej strony Jezuitę z krzyżem. Jaka to szkoda, że szlachetny obrońca Rusinów nie jest malarzem — mógłby własnego portretu użyć do przedstawienia owego trzeciego, prawdziwego ciemięzcy — uciśnionego ludu. Jedna rzecz zadziwia w powiastce p. F. — a jest nią szczerza, czy udana część, z jaką się autor wyraża o Mickiewiczu. Aniula cyganka, bawiąca się niszczeniem wszystkiego, co się znajduje w salonie, tłucze biust Kościuszki i już zabiera się do biustu Mickiewicza, aby temu samemu poświęcić go losowi, — ale wstrzymuje ją Jerzy (Niemiec, uniwersytecki kolega Henryka — jak się zdaje sam autor) i mówi: „Stój — tego nie ruszysz!” — Dla czego nie, czarowniku? — podchwy-

ciła cyganka; — „Bo on sam jest jednym z największych czarodziejów.” „I czyż skłamałem, pyta się sam siebie — czyż nie czaruje Adam Mickiewicz każdego, co go pozna?”

Winiem Wam zakomunikować ciekawe kuriozum, które znalazłem w piśmie, noszącym szumny tytuł: „Magasin für die Literatur des Auslandes” (Lipsk). W jednym z ostatnich jego numerów umieszczony jest nie wielki artykuł traktujący o polskiej prasie, uczone autor tej nie do pojęcia nędznej elukubracji wyraża się z olympijskim politowaniem o poziomie, na jakim znajduje się nasze dziennikarstwo — a zna je tak znakomicie, że Gazetę Narodową nazywa organem polskiego duchowieństwa!!! Szkoda, że Jan IV nie zna „Magazynu”, bo z pewnością wystosowałby manifest do Europy! O zagranicznych czytelnikach, a szczególnie niemieckich, którzy z tego rodzaju referatów informować się muszą o naszym ruchu umysłowym, a z pism takich pisarzy, jak Sacher-Masoch, Franzos, Reichenbach i inni, o stósunkach naszych i oideach, którymi żyjemy, powiedzieć można z rzymskim satyrykiem Petroniuszem; „qui inter haec nutriuntur, non magis sapere possunt, quam bene olerere, qui in culina habitant.”

**Gdańsk, 20 stycznia.** (Półroczne sprawozdanie Towarzystwa „Ogniw.”) W drugim półroczu drugiego roku istnienia swego liczyło Towarzystwo 170 członków. Posiedzeń odbyło 22, z których 1 walne, 21 zaś zwykłych; ostatnie i to 13 wypełniały następujące odczyty: 1. „O dawnych zwyczajach i obyczajach w Polsce”, p. Jankowski. 2. „O życiu, zwyczajach i zatrudnieniu chłopów ruskiego według dzieła Wł. Zawadzkiego”, p. Michałowski. 3. „O sztuce i wychowaniu dzieci w Polsce”, X. Jankowski. 4. „O Weście i kasie pogrzebowej”, p. Michalski z Poznania jako gość. 5. „Objaśnienie i znaczenie wyrazów jak: arystokracja, demokracja itp.”, p. Baranowski. 6. „Rzecz o sumieniu narodowym”, p. Kalkstein Edward z Gniezna. 7. „Gdzie się djabli podzieli”. Rzecz oparta na podaniach ludowych, X. Kochanowski. 8. „O oświacie w Polsce i Niemczech podług rozprawy Buszczyńskiego”, p. Michałowski. 9. „Obraz Rusi Czerwonej według Zawadzkiego”, p. Oferta. 10. „O Zawiszy Czarnym”, p. Trembecki. 11. „O życiu i pismach Kłocowicza”, p. Kordoliński Waław. 12. „O fantazji i objawach jej zmysłowych według dzieła dr. Szkalakiego”, p. Baranowski. 13. „Obraz Rusi Czerwonej według Zawadzkiego” (ciąg dalszy), p. Witkowski. Po każdym z tych odczytów wygłaszała się żywa dyskusja, wpływająca bardzo korzystnie na członków i budząca szerszy interes dla przedstawionego przedmiotu. Resztę posiedzeń zajmowały obrady nad nowymi ustawami; Zarząd uznał bowiem konieczną potrzebę zmiany starych ustaw.

Biblioteka Towarzystwa, licząca obecnie przeszło 520 tomów, wzrosła dzięki ofiarności następujących członków, jako też obcych osób, których tu wymienić sobie pozwalamy: pp. Waław Karzewski z Gdańska 17 tomów, Polczyński z Kościelki p. Tuchola 11 t., Towarzystwo Oświaty Ludowej w Poznaniu 2 t., Nowaczyński z Chelma 6 t., Alfred Piotuch z Topolna 3 t., G... z Warszawy 11 t., Witold Zablocki z Gniezna 45 t., Trembecki z Gdańska 3 t., K. Eonin z Gdańska 4 t., K. Białk z Gdańska 16 t.

Członkowie „Ogniw” korzystają o ile możności z swej biblioteki a nawet co do r. 1877 pocieszący bardzo zaznaczyć możemy postęp; w roku zeszłym bowiem wypożyczone tomów 640, w roku bież. zaś liczba ta doszła do 1204 t. na 94 czytających.

Z czasopism odbierało Towarzystwo następujące: Oświata, Przyjaciel Ludu, Przyjaciel, Gońca Wielkopolskiego, Niedziela, Oświata i Lecha za pełną cenę, Kłosa za portorym, Gwiazdę, Gazetę Toruńską, Pielgrzym, Ruch społeczno-ekonomiczny bezpłatnie, Wartę od jednego z członków, Czas II półroczu za łaskawym pośrednictwem JW. hr. Adama Sierakowskiego z Waplewa.

Wszystkim ofiarodawcom jako i Szanownym Redakcyom powyższych pism składamy niniejszym szczerze „Bóg zapłać”.

W ciągu bieżącego półroczu urządzili członkowie 2 przedstawienia teatralne, na których odegrano Karpaccy Górale, Majster i Czeladnik i Berek od pieczętowany. Towarzystwo zrobiło także wspólną wycieczkę, t. z. majówkę do pobliskiego miejsca „Heubude”. Dnia 20 listopada obchodzilo Towarzystwo uroczyste drugą rocznicę swego założenia; dnia 27 tegoż miesiąca odbył się na walnym zebraniu obór nowego Zarządu, który następujące osoby składają:

Kurator p. Baranowski, przewodniczący p. Michałowski, zastępca tegoż X. Kochanowski, sekretarz Srednicki, zastępca Osmolski, kasyer Witkowski, zastępca Gliniecki, bibliotekarz X. Kur-

landt, zastępca Karzewski; lawnicy: Krzyżanowski i Zielke; rewizorzy: dr. Tempki i Wilczewski.

Wszelkie przesyłki i listy do Towarzystwa należy adresować: E. Michałowski, Milchkanngasse 6, Gdańsk. (Poznię).

### WNIOSZENIA LITERACKIE.

\* **Eliza Krasnohorska.** Język czeski może się poznać pięknie tłumaczeniem „Pana Tadeusza” Mickiewicza. Obok znanego za dobry przekładu kilku ustępów tej wielkiej epepei nowożytny późniejszego ministra p. Józefa Jireczka, który w ostatnich latach w inną stronę zwrócił swoją czynność, zasługują na odszczególnienie przekłady częściowe „Pana Tadeusza”, umieszczone temi laty w czasopiśmie czeskiej panny Jindriszki Pechowej znanym powszechnie pod przybranym imieniem Eliszki Krasnohorskiej. Ponieważ utalentowana tłumaczka naszej narodowej epepei należy do rzędu najsławniejszych poetek nad Włtawą, przywieziemy tu kilka szczegółów z jej życia. Według Borzycy Krasnohorska urodziła się w 1847 r. w Pradzie czeskiej Ojciec, który jej w niemowlęctwie odumarł, był z powołania przemysłowcem, ale zamiłowanym w sztukach, matka oddawała się w wolnych chwilach poezji, malarstwu i muzyce. Te skłonności rodzicielskie przeszły w spadku na dzieci. Jeden z braci Eliszki oddał się muzyce, drugi sztukom plastycznym, a ona wczesnie poezji. W domu, gdzie starsi bracia otaczali się towarzystwem artystów i miłośników sztuki, gdzie prace artystyczne były powszednim chlebem, przechodziła przyszła poetka, swoje szkole, bo w instytucji prywatnym, do którego ją oddano, nie mogła nawet usłyszeć ojczyjstą mowy. Pierwsze jej utwory były odpowiedzią na skargi znanych muzyków, iż nie mają tekstu do kompozycji; z tego źródła wypłynęły libretta do Leili, Hubiczki a w roku bieżącym Tajemstwi. Poezje oryginalne Krasnohorskiej, ku którym się zwróciła za natlenieniem niepospolitej powieściopisarki Karoliny Sietliki zebrane są w kilku tomach p. n. Z Maji żiti, Ze Szumawy i Pievec volnosti. Przed dwoma laty stała poetka na czele peryodycznego pisma dla niewiast p. t. Zenskie Listy, około którego gromadzi znaczny zastęp literacki. (Gaz. L. w.)

### Pociągi przybywają

Z Krzyża do Poznania.  
pociąg osobowy klasa 1—4 o 4 godz. 42 min. rano.  
pociąg mieszany - 2—4 o 8 - 12 - przed poł.  
pociąg osobowy - 1—4 o 3 - 39 - po połudn.  
pociąg mieszany - 2—4 o 9 - 9 - wieczorem.

### LOTERYA.

Berlin, 20 stycznia 1879.  
(Bez gwarancji.)

Przy dalszym ciągnięciu 4 klasy 159 król. prusk. loteryi padły następujące nra:

- 1 wygrana po 30,000 m. na num. 6043.
- 1 wygrana po 15,000 m. na num. 55,824.
- 6 wygranych po 6000 m. na nra 5844, 31,856, 40,977, 50,381, 71,300, 77,336.
- 40 wygranych po 3000 marek na nra 1979, 6004, 6621, 8512, 9743, 11,552, 12,039, 16,133, 17,510, 20,665, 21,390, 25,440, 26,408, 28,956, 29,366, 31,609, 32,692, 33,779, 34,104, 34,930, 39,276, 41,415, 43,156, 44,616, 48,794, 52,284, 53,420, 54,501, 59,689, 63,005, 67,956, 71,579, 71,653, 76,154, 77,634, 82,138, 83,259, 90,286, 90,338, 93,407.
- 50 wygranych po 1500 m. na nra 916, 1550, 3393, 12,231, 12,364, 13,662, 14,775, 18,891, 24,604, 29,140, 30,581, 32,058, 33,104, 33,481, 34,827, 35,445, 35,976, 39,506, 39,652, 42,421, 43,207, 46,401, 47,471, 50,541, 51,511, 55,056, 55,121, 60,226, 61,186, 61,752, 64,399, 64,980, 65,417, 66,717, 67,833, 68,279, 69,770, 71,037, 73,058, 73,689, 80,753, 86,365, 87,177, 89,585, 91,160, 92,709, 92,814, 93,193, 93,401.
- 84 wygrane po 600 m. na nra 846, 1548, 1609, 1788, 1879, 2224, 2914, 5337, 6465, 8101, 8483, 9501, 10,365, 10,670, 11,932, 14,611, 15,022, 15,322, 15,855, 16,938, 17,197, 18,125, 18,956, 21,175, 21,405, 22,303, 23,972, 27,428, 28,031, 29,251, 31,087, 32,975, 33,094, 33,394, 34,170, 35,112, 36,241, 37,106, 37,216, 38,081, 39,712, 39,898, 41,700, 43,199, 43,758, 45,907, 46,084, 46,929, 47,479, 47,894, 48,849, 50,437, 50,454, 50,824, 51,053, 51,853, 52,425, 54,983, 55,120, 55,751, 55,803, 56,247, 58,219, 58,417, 58,884, 60,427, 62,473, 66,959, 67,236, 67,328, 70,263, 73,970, 76,539, 76,740, 79,669, 81,986, 84,501, 85,418, 88,426, 89,216, 90,743, 91,986, 92,554, 93,585.

### GIEŁDA.

Poznań, dnia 21 stycznia 1879.  
Okowita, (z beczka) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 30 000 litr., cena w. 48,70, list. —, gruzd. —, —, —, styczeń 48,70 — luty 48,70, marzec 49,40, kw. —, —, kwiec.-maj 50,50, mrk  
Okowita w miejscu (bez beczki) —, —.

### Ceny ziemiopłodów na targach zamiejskowych

Wrocław 20 stycznia 1879.  
z yto (za 2000 funt.) stale, wypowiedz. — cen styczeń 115 — żąd., styczeń luty 115, — żąd., luty-mar — kw.-maj 115,50 pl., maj-czerwiec 117,50 pl., czerwiec lipiec 119 120,50 żąd.  
Przenica na grudzień 162 żąd.  
Owies, wyp. — ctr., na styczeń 1,5 ple., kw.-maj 107,50 żąd. lipiec-sierp — ple.  
Rzep na styczeń 245 żąd.  
Olej rzepiowy: niem., wypowiedz. —, — cen w miejscu 53,50 ż., styczeń 56,50 ż., styczeń-luty 56, — 2 luty-marz 56, — żąd., marz.-kw. 56, — żd., kw.-maj 55,50 żąd. — pl. maj-czer. 56, — ple., wrzesień-paźd. 53, — żd., —, — ple.  
Okowita, niem., wypowiedz. —, — litr., styczeń 49, — pl., styczeń-luty 49, — pl., luty-marzec —, — żąd. kw. maj 50,70 żąd.  
Cena wypowiedziana na 21 stycznia: żyto 115,00 m. pszenica 162 m., owies 105, — mrk. rzep 245 m., olej rzepiowy 56,50 m., okowita 49, — marek.

### Ceny targowe w Wrocławiu z dnia 20 stycznia 1879.

Postanowienia deputacyi targowej.	Za 100 kilogramów					
	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni	lekki
Pszenica biała	15 60 15 10 17 10 16 30 14 10 13 10	14 80 14 40 16 40 15 70 13 80 12 12	12 20 11 80 11 40 11 — 10 70 10 10	14 40 12 90 12 60 12 10 11 70 11 11	12 20 11 — 10 70 10 30 10 — 9	15 40 14 70 14 20 13 60 13 20 11

### Postanowienia komisji handlowej.

TOWAR	piękny			średni			połowy		
	23	75	21	18	50	20	15	50	13
Rzep . . . . . 100 kilogr.	23	75	21	18	50	20	15	50	13
Rzepak zimowy . . . . .	22	50	20	17	48	18	15	48	12
Rzepak letowy . . . . .	22	50	18	15	48	16	14	48	11
Lnica . . . . .	23	50	21	18	50	21	18	50	13
Siemię lniane . . . . .	17	50	15	50	15	50	13	50	11
Siemię konopiane . . . . .	23	75	21	18	50	20	15	50	13

### Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 21 stycznia 1879. (Kursa końcowe.)		Kapitały.	
Pszenica słaba	166,50	Galic. akc. k. . . . .	98, —
kwiecień-maj maj-czerw.	179,50	Pr. pożyczka państw. 91, —	
Zyto spok.	123,50	Pozn. listy z. . . . .	95, —
kwiecień-maj maj-czerw.	121,50	Pozn. listy rent. . . . .	95, —
Olej rzep. spok. styczeń	56,10	Austr. banknoty 173, —	
kwiecień-maj maj-czerw.	56,80	Austr. renta złota. 64, —	
Okowita słabsza w miejscu	52,30	Austr. losy 1860. 110, —	
styczeń	52,10	Włochy . . . . .	75, —
kwiecień-maj maj-czerw.	53,10	Amerykany . . . . .	—
Owies	116, —	Rumuny . . . . .	31, —
kwiec.-maj	116, —	Ros. banknoty . . . . .	197, —
Wypow. żyta	—	Ros.-ang. pożyczka 83, —	
Wypow. okow.	—	Ros.-losy prem. 1866 143, —	
Szczecin, dnia 21 stycznia 1879. (Kursa końcowe.)		Pol. lik. l. zast. . . . .	53, —
Pszenica słaba	176,50	Kredyty . . . . .	397, —
kwiecień-maj maj-czerw.	178,50	Kolej państwowa 425, —	
Zyto spok.	117,50	Lombardy . . . . .	114, —
kwiecień-maj maj-czerw.	118, —	Uspokoje. spok. . . . .	—
Owies	—	Petroleum styczeń	10, —

W drukarni Jarosława Leitgebra wyszła i jest do nabycia **Złota księga szlachty polskiej** przez Teodora Żychlińskiego Rocznik I

ozdobiony trzema portretami, zawierający 65 monografi i kilkaset wzmianek historyczno-genealogicznych, oraz Tablice genealogiczne Domu Piławitów Potockich od r. 1396 do r. 1878 włącznie. Wielka ósemka, 25 arkuszy ścisłego druku. **Cena 10 marek.**

## Dr. Gasiorowski

przyjmuje chorych w swem mieszkaniu przy św. Marcynie Nr. 26 z rana do 8ej, po południu od 2—4 godziny.

**Władysław Płewkiewicz, mosiężnik,** Jezuicka ulica nr. 6. naprzeciwko Fary (71) poleca własnej roboty żelazka, moździerze, lichtarze, kurki, krzyże w różnych wielkościach itd. Wszystkie reparaacje kościelne w zakres mój wchodzić, jako też wodociągowe, najdokładniej, przy cenach nader przystępnych, załatwiam. Gustowne kapliczki i kropielniczki bronzowane z Matką Boską Gietrzwałdzką mam na składzie.

**Zwyczajne zebranie TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO** odbędzie się w środę d. 22 bm. o godz. 8 wiecz. w hotelu Francuskim. (142) ZARZĄD

**KOKLUSZ, KASZEL I CHRONICZNE BRONCHITY.** Crème alimentaire Dr. med. Cahours. Używany z największym skutkiem w szpitalu dziecięcym w Paryżu (l'hôpital des Enfants-Malades) i w londyńskich szpitalach. Pomaga w 8, a najwyżej w 10 dniach przy najslabiejszym kokluszu i jest przyjemnym i do trawienia łatwym pokarmem. Przy chronicznych cierpieniach piersi, kaszlu i bronchicie należy wtrzymać się od używania tranu wtrąbianego. Do nabycia wraz z gratisową broszurą w prawie wszystkich aptekach. W Poznaniu, u aptekarza p. Dr. Wachsmanna (Apteka Elsnera). (2124)

**Panów** (126)  
J. Rakowskiego, agronoma dawniej Klony (Węgierskie),  
N. Rakowskiego, agronoma dawniej Poświętne (Trzemeszno),  
A. Rakowskiego, gubernera dawniej Witakowice i Łukomy, wzywa się o podanie miejsca pobytu do Ekspedycyi Kuryera Pozn.

## Konkurs

na posadę **podskarbiego** w Zarządzie Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania sp. z. otwiera się niniejszem. Podanie aż do 23 stycznia z napisem (143)  
**Sprawa wyboru podskarbiego** adresować należy do biura Towarzystwa Stary Rynek Nr. 6. War. do przejrzania tamże.

**Rada Nadzorcza Dr. Zielewicz.**

Poszukuje się (140)  
**NAUCZYCIELA domowego** katolika w średnim wieku i doświadczoniego, znającego dokładnie język niemiecki i łacinę, któryby przygotował chłopca do kwarty. Zgłosić się do Ekspedycyi Kuryera.

**Kołdry do spania Dery do podróży Dery do sanek Dery do powozów Dery dla koni Dery pokojowe itd.** poleca jaknajtaniej **S. Kantorowicz** Skład płócien i kobiercy, narożnik Starego Rynku i Nowej ulicy nr. 68. (2044)

**„Alhambra”** Dni w wtorek (141)  
**kiszki z kapusta** na które zaprasza **Duchowski. Ogrodowy** i zarazem służący i myśliwy, dobremi świadectwami opatrzony z małą familiją, wolny od wojskowości, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 kwietnia. Bliźniad. udzieli Eksp. Tygodnika Powiatowego w Kościanie pod Nr. 100.

**ASTMA I KATA** Najlepsze Papierosy Espic Padeli środek ulgi. Skład w wszystkich aptekach.

**Sala Lamberta. POZNAŃ.** W czwartek, 23 stycznia 1879 wieczorem o godz. 7 1/2 **KONCERT Ant. Rubinsteina.** PROGRAM. Preludium i Fuga A. Rubinstein. Waryacje Haydn. Fantazyja R. Schumann. Sonata Chopin. Etudes Rubinstein. Ballada (Bürgera Leonore) Rubinstein. Romanca Valec Caprice Bilety na numerowane miejsca do siedzenia po 3 m. i na balkon po 2 m. są do nabycia w nadw. księgarńi i handlu muzykaliów pp. **Ed. Bote & G. Bocka.** Cena kasowa 5 m.